Nr. 2. Lwów dnia 2. Października 1869. Sobota.

DZIENNIK POLSKI

wydanie wieczorne.

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 8mej i wieczór o 5 godzinie.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie „ 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztnje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi Dziennika Polskiego i w ajencji Piątkowskiego przy placu katedralnym za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 2. października.

Dzienniki wiedeńskie zarzucają nam, że opieramy naszą politykę nie na interesie Austrji, ale na interesie Polski; że główny nacisk kładziemy nie na sposób ukonstytuowania się Austrji, lecz na zawarowanie sobie przy jakimkolwiek jej przeobrażeniu wewnętrznem naszych narodowych interesów; że przeto uważamy Austrję poniekąd tylko jako dom zajezdny, jako *pied à terre*, w którym zamierzając przebywać tylko chwilowo, chcemy się wszelako na ten czas urządzić jak najwygodniej, i przygotowywać spełnienie się naszej mesjady.

Na te często się powtarzające zarzuty odpowiadamy: że nam Polakom idzie na serjo o interes, byt i potęgę Austji, tego — iż pominiemy zachowanie się kraju naszego podczas ostatniej wojny z Prusami —' daliśmy najwymowniejsze dowody, gdy szło o zatwierdzenie ugody z Węgrami zawartej, od której dalszy byt Austrji zależał, a której Niemcy wszelkie możliwe stawiali trudności; tego dowiedliśmy następnie, gdy szło o nadanie odrodzonej przez owę ugodę Austrji dostatecznej siły zbrojnej, i o zaopatrzenie tej armji w potrzebną broń, czemu znowu sprzeciwiali się Niemcy; tego samego dowodzi wreszcie i zapowiedź programu naszego, iż w walce o pożądane i niezbędne zmiany ustawy grudniowej unikać chcemy tego wszystkiego, coby w dalszej konsekwencji istnienie systemu konstytucyjnego w ogóle, bez którego nie pojmujemy bytu i potęgi Austji, na szwank narazić mogło.

Jeśli dziennikarstwo wiedeńskie nie rozumie lub nie chce rozumieć, dla czego chcemy Austrji, to pochodzi to ztąd, że nie rozumie lub nie chce rozumieć, iż Austrja nie jest już więcej państwem niemieckiem. Odkąd hegemonia Niemców w Austrji straciła wszelkie uprawnienie, odtąd Austrja jest tak dobrze ich, jak i naszem państwem; naturalną więc jest rzeczą, że o byt i pomyślność tego państwa dbać musimy.

I nie tylko chwilowo pragniemy bytu Austrji, jak to twierdzą dzienniki wiedeńskie. Dla tych samych przyczyn, dla których Węgry chcą Austrji, my i wtenczas, gdy wybije godzina spełnienia się najgorętszych naszych życzeń, godzina zjednoczenia rozerwanych dziś części Polski, pragnąć będziemy bytu Austrji. Polska odbudowana nie mogłaby się ostać między 40 milionowem państwem niemieckiem z jednej, a 60 milionowem państwem moskiewskiem z drugiej strony. Jak Węgry dziś, tak i Polska w przyszłości musi łączyć się z tem państwem, którego przeznaczeniem jest, stać się związkiem tych wszystkich narodów środkowej Europy, które przy dążeniu do tworzenia olbrzymich aglomeratów państwowych, same przez się istnieć nie byłyby w stanie, a z natury swej w jednolity skład żadnego z owych tworzących się państw wejść nie mogą

Wyjaśnienie to polecamy uwadze i rozpamiętywamiu dzienników wiedeńskich, tusząc sobie, iż gdy z tego stanowiska zapatrywać się będą na naszą politykę, ta ostatnia straci w ich oczach przyznawany jej dziś charakter indyferentyzmu austrjackiego i samolubstwa polskiego.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. *Wiest'* umieszcza następującą korespondencję z Warszawy, która mimo że z moskiewskiego pochodzi źródła, przecież dość żywemi barwy maluje tamtejsze stosunki. Oto jej brzmienie:

„Ostatnie wiadomości tutejsze noszą smutny i tragiczny charakter; słychać tylko o samobójstwach, rozbojach; przed sądami zbrodnie niesłychane, a oprócz tego narzekania na zubożenie ogólne.

„W tych dniach znów znaleziono trupa wisielca pod mostem żelaznym i dotąd nie wiadomo, kim jest samobójca; w pewnym znów domu służąca pozbawiła się życia.

„W Kalwarji, miasteczku w bliskości Warszawy leżącem, jeden z młodych oficerów, bawiąc się nowego systemu sztućcem, zabił kolegę.

„Z okolic Łodzi przyszła wiadomość, że włościanie w jednym z tamtejszych majątków nie dopuścili rządowego jeometry do pomiaru ich gruntów. Przedstawienia naczelnika straży ziemskiej, a nawet samego komisarza, pozostały bezskutecznemi i musiano użyć egzekucji wojskowej.. Zamięszanie pojęć własności występuje tu coraz dobitniej.

„Osoba zupełnie na wiarę zasługująca, która powyższą przyniosła mi wiadomość, opowiedziała mi również kilka charakterystycznych rysów o jednym z byłych organizatorów, czyli — jak ich nazywają — urządzicieli, panującym przed paru laty także w okolicy Łodzi.

„Znakomity ten mąż, przybywszy na miejsce przyszłej swej działalności, natychmiast uczynił wyznanie wiary w słowach następujących: „Dwa miałem przesądy; pierwszy, że jest Bóg, drugi, że trzeba panów wieszać. Pierwszego już się pozbyłem, ale drugiego trzymam się stale." — Nieprawdaż, humor i dowcip niepospolity?

„Zaciekawiony, jaka mogła być działalność tego pana, przekonałem się z urzędowych dowodów, że narobiwszy chaosu i zamięszania w sprawie włościańskiej, wykradł żonę jednego z synów Marsa, poróżnił się z wyższemi władzami o nędzną formę, (w zasadach była podobno zgoda zupełna), udał prześladowanego i wyjechał do was nad brzegi chłodnej Newy, gdzie stale pisuje korespondencje z Warszawy do pewnej gazety, która świeżo barwę swoją zmieniła.

„Bo i jakichże ludzi tutaj nie było!? Dla zapełnienia miejsc brali każdego, kto był pod ręką; wkrótce też pułk urządzicieli był gotów do walki. Wabikiem na werbowanych była pensja, najmniej 3000 rubli, i swoboda działania niczem nie ograniczona.

„Obecnie działalność wielu z tych panów wedle prawdziwej wartości ocenioną została, nie tylko przez rząd, ale nawet przez ich dawnych protektorów i kolegów. Spadłych z etatu moskiewskich urzędników jest tutaj niewielu, a i tych los nie jest bynajmniej smutnym. Wedle ustawy, urzędnicy komitetu urządzającego (miejsca w tej władzy liczą się wszystkie do VIII klasy co najmniej), spadli z etatu, pobierają całą pensję przez lat dwa; inni urzędnicy Moskale otrzymują także całą pensję przez rok jeden Urzędnicy Polacy, spadli z etatu, biorą tylko pół pensji przez dwa lata.

„Wiadomo, jak surowe są przepisy co do pensji emerytalnej urzędników tutejszych. Płacić trzeba 10 procent, a niedosłużenie choćby jednego dnia, pozbawia prawa do emerytury za lat 5.

„Przepisy te zostały obecnie nieco złagodzone, i skarb okazał pewne współczucie ludziom, którzy wiernie przesłużyli nie jeden lat dziesiątek, a dziś stracili miejsca jedynie w skutek tak zwanych reform. Drobne te przywileje dane ludziom, których wiernopoddańcze uczucia sprawdzone zostały przez dziś istniejące władze, wywołały cały szereg jeremjad i narzekań w korespondencjach, pisanych niby z Warszawy do niby-patrjotycznych dzienników. *Mosk. Wied.*, *Gołos*, a nawet *Birż. Wied.* płakały nad braćmi, którzy dzięki Bogu wcale ani tak nieszczęśliwi, ani tak zapomniani nie są, jakby to w czytelników swoich dzienniki te wmówić chciały..."

Jeźli Moskal przedstawia w ten sposób stosunki w naszej biednej Polsce, to cóż mają mówić sami Polacy, którzy lepiej patrzą, więcej widzą i więcej czują.

W obozie powązkowskim ukończyły się już ćwiczenia wojskowe Pułki rozchodzą się na zimowe leże. Dzienniki donoszą, że w obozie widziano tylko strzelców z odtylcową bronią.

Krąży wieść, że komisja likwidacyjna ma być rozwiązaną przed nowym rokiem.

Na przeciw cytadeli ma ze względów strategicznych stanąć drugi most na Wiśle dla połączenia kolei wiedeńsko- i bydgosko-warszawskiej.

Niemcy. Oto dosłowne brzmienie artykułu umieszczonego w *Kreuz Ztg.*, o którym wspominaliśmy w ostatnim numerze *Dzien. polskiego*:

„Cesarz Francuzów, mówi organ junkrów berlińskich nie miał taić przed lordem Clarendonem, w czasie jego ostatniego pobytu w Paryżu, że wewnętrzne stosunki Francji trwożą europejskie mocarstwa. Wiadomości tej zbywa może na faktycznem uzasadnieniu. lecz z pewnością nie zbywa mu na wewnętrznej wiarygodności. Przeciwnie bardzoby było zadziwiającem, gdyby badanie położenia Francji nie miało przekonać europejskie dwory o konieczności zastanowienia się nad możebnością nadzwyczajnych wypadków. Widowisko, jakie nam Francja od kilku miesięcy przedstawia, nie jest widowiskiem spokojnego i dobrze obmyślanego przejścia od dawniejszego systemu do formy rządów odpowiedniej „nowym ideom i życzeniom" — jest widowiskiem „czasów bezcesarskich", kraju, który samemu sobie zostawiony, żyje z dnia na dzień, i nie wie i wiedzieć nie może co mu najbliższa przyszłość okaże. Cesarz mógłby może na to liczyć, że szalone i niepohamowane postępowanie stronnictw zbudzi żywioły konserwatywne z nieczynności i skupi je tem silniej około dynastji; lecz eksperyment ten jest w każdym razie bardzo ryzykownym, i Ludwik Napoleon nie może przypuszczać, żeby inne rządy miały koniecznie wierzyć w udanie się jego zamiarów. Kiedy dnia drugiego grudnia śmiałem wystąpieniem usunął niebezpieczeństwa, jakiemi socjalizm zagrażał francuzkiemu towarzystwu — wypowiedział naprzód, że europejskie mocarstwa będą mu wdzięczne. Rzeczywiście były mu one wdzięczne, jak i w ogóle przyznać należy, iż jego rządy pomimo niektórych błędów i niewłaściwości, były roztropne, a nie będąc despotyczne dawały rękojmię przeciwko rewolucyjnym usiłowaniom. Lecz tem naturalniejszem jest, że nie można sobie wytłumaczyć zupełnego zwrotu w postępowaniu tego monarchy, i że za granicą myślą o skutku, który katastrofę może wywołać Obecnie mówiono w Paryżu bardzo wiele o możliwym zamachu stanu. Pominąwszy już że nie możliwą jest rzeczą, aby cesarz myślał o zamachu stanu przeciw własnemu *senatus-konzultowi*, jesteśmy przekonani, że tego rodzaju zamach przyszedłby już za późno."

Włochy. Wewnętrzny stan Włoch jest jeszcze niepewnym i wzbudza ciągłe obawy. Ministerju Menabrey istnieje jeszcze, ale egzystencja ta jest ciągle chwiejną i wątpliwą. Nawet najwięksi zwolennicy Menabrey twierdzą, że ministerjum jego w obecnym swym składzie długo istnieć nie może. Kwestji rozwiązania izby nie załatwiło jeszcze dotąd mnisterjum. Minister Minghetti przemawiał energicznie za nowemi wyborami. Zdaje się jednakże, że minister spraw wewnętrznych Ferraris, głównie zwleka ostateczne załatwienie tej sprawy, gdyż podziela uzasadnioną obawę osób przychylnych rządowi, że przyszły skład izby wypaśćby mógł jeszcze na większą niekorzyść rządu. Do tych tedy powodów, sprawa ta pozostanie dalej w zawieszeniu, a izba dzisiejsza zbierze się już w przyszłym miesiącu. Minister finansów przedłoży jej na wstępie projekt nowej, 60-miljonowej pożyczki, a ministerjum będzie oczekiwać tymczasem przychylniejszej chwili, w którejby można z pewnym skutkiem przedsięwziąć nowe wybory. Nadzieję tę przywiązuje ministerjum głównie do zakończenia obu procesów Lobbii, i tak tedy osią całej wewnętrznej polityki staje się ta skandaliczna historja. Przyczyna tego jest jasną. Jakkolwiek śledztwo parlamentarne uniewinniło posłów oskarzonych o pewne nadużycia co do mono-

---

Wołyń, Podole i Ukraina.

Wspomnienie
Berlicza Sasa.

(Ciąg dalszy.)

Odtąd liczyć należy początek nowej ery w bycie moralnym i politycznym naszych prowincji. Serca dotknięte boleśnie, przebudziły się z letargu i podniosły ideę narodową do potęgi zapału i natchnienia. Presja rządu, rezultat pomienionych wypadków, wywoływała co chwila nowe objawy reakcji powiększające naturalnie surowość rządowego naporu.

Głos Muzy patrjotycznej ozwał się rzewnie i szeroko Ognistej i żałośnej treści piosnki i dumy, nie wiadomo zkąd powstałe i kim przyniesione, podniecały gdyby elektryczne iskry, żale, zapały i nadzieje ogólne. Duchy rosły, mężniały, kojarzyły się w dążeniach chwalebnych ku odrodzeniu i niezależności. Rząd widział to, zalał kraj wojskiem i czekał. Schwytał winowajców i śledził za pozostałemi; ale się nie tknął jeszcze przywilejów obywatelskich; polskiego elementu z koronnej służby nie wytrącał, i brutalstwu oficjalnych mandatarjuszów swoich, gotowych zawsze do czynu gwałtu i obelgi, nie dawał woli.; tak, że byt kraju, chociaż mniej swobodny niż przedtem, i omglony sercową żałobą, po drugich ofiarach katastrofy, był prawie znośnym.

Ten stan rzeczy trwał do 1830 roku. Na hasło powstania narodowego w Warszawie, pomyślano i u nas o podobnemże zjawieniu narodowego ducha; a że pomyślano szczerze, uczciwie, nie podlega wątpieniu Z domu do domu biegały hasła płomienne, wezwania naglące do werbunku ludzi, do przysposobienia broni, kul, prochu, szarpi i fur obozowych. Kolektorowie zbierali pieniężne składki. Dymisjonowani wojskowi (po większej części napoleoniści, a byli i z pod Dubienki), organizowali i ćwiczyli na prędce nowozaciężne hufce z drobnej szlachty i dworowych ludzi.

Krzątania się, zabiegów, dobrej woli, nie brakło w całej przestrzeni kraju; i któżby śmiał ćmić podejrzeniem szczerość chwalebnego zapału, co się w tylu czynach trudu i poświęcenia przejawiał. Wszak byli tacy, co znaczne fortuny, nie mówiąc już o zdrowiu i życiu, nieśli na ofiarę ojczyźnie; co gotowi byli wyrzec się nawet sławy, tej świetnej nagrody zasługi, i walczyć bezgłośnie w szeregach. Lecz większość naszej szlachty, (chociaż ją posądzić o złą wolę nie można) okazała się niestety! zbyt wierną tradycjonalnej naszej niesforności, żądzy górowania i stawienia swego widzimisię w jawnej opozycji ze zdaniem starszych doświadczeniem, lub znakomitszych zasługą.

Nikt prawie nie chciał słuchać i nikt ulegać. Byli tacy i znałem ich, co swoją pozorną (jak się pokazało), prostoduszność i pokorę umu. przyodzieli w solenną jakąś togę konsularnej, ba nawet dyktatorskiej powagi, i przyswoili sobie butnie mandat przewyższający ich powołanie i zdolności, w przekonaniu zapewne, że taktyka, strategja i polityka, nabywają się przez intuicję, w danym momencie, i że *eo ipso*, i oni potrafiliby kierować losem rewolucyjnego ruchu, nie gorzej od Cezarów i Napoleonów.

Jeden z nich, (kreślę z natury), pospieszył mianować siebie przedwcześnie hetmanem polnym koronnym, (czemuż nie wielkim?); drugi wojewodą kijowskim. Obydwa tryumfowali już, kiedy jeszcze orężna rozprawa nie była jeszcze zaczętą. Obydwa przewodniczyli, każdy z osobna stronnictwu podobnych sobie, rozdawali *proprio motu*, godności i urzęda, panując nad tem stadem Panurga całą powagą tubalnego głosu. teatralnej postawy i konwencjonalnych atrybutów swojego fikcyjnego dygnitarstwa, to jest, czamarą ze złocistemi potrzeby, bogatą karabelą i konfederatką z czaplem piórem.

Były to niestety! postacie nie rzadkie w masie naszego powstania, i wywierające niechcący zgubny wpływ na jednolitość i porządek. Na głos przestrogi, odpowiadały one przechwałką lub porywczem oburzeniem. Każdy przejaw surowej loiki i przezorności, uchodził u nich za występne niedowierzanie sprawie, za wsteczność umysłową, albo umyślne paraliżowanie patrjotycznego zapału. Nie wiele brakowało, żeby oskarzyły o zdradę każdego, co się z ich zdaniem, po większej części mylnem, nie zgadzał.

Z ich to powodu powstanie naszych prowincji zamiast stać się ruchem ogólnym, i systematycznie skombinowanym z ruchem Korony i Litwy, zamiast rozwinąć się obszernie, frontem jednolitym i poważnym, pod świętym sztandarem miłości kraju i ofiary, znalało do lichego znaczenia niesfornej ruchawki, napominającej owe krzykliwe konfederackie tłuszcze, których pamięci każdy rozsądny i sumienny Polak złorzeczy.

Przejawy osobistego mężtwa, szlachetne epizody poświęcenia i obywatelskiej cnoty, lśniące gdzie nie gdzie jak promienne meteory na tle mglistem ogólnej przywary, nie były w stanie zwrócić powstania na tor należyty i przerodzić jego moralne żywioły Zapał rozstrzelony nie dał się skupić — słowa były głośniejsze od czynów — i cała ta poważna krucjata przedsięwzięta w myśli tak szczytnej i świętej, stała się niestety! niczem innem, jak dopełnieniem satyrycznego obrazu Cerwantesa, z tą tylko różnicą, że nasz donkichotyzm nie rozweseli polskiej duszy, a omgli ją żalem i żałobą.

I tak samiśmy zgubili sprawę naszą! Całe nasze powstanie uważane zbiorowie i *ab ovo*, o tyle zgrzeszyło początkiem, o ile końcem. Buta i nierozmyślność, wydały poryw niewczesny **29**. listopada **1830 r.**, taż sama buta i nierozmyślność prowadziły dalej rewolucję bezładnie i błędnie; a gdy się cały ich słomiany ogień energji wypalił, upadły nagle duchem i dłoń opuściły w tej właśnie chwili, kiedy z podwojonym zapałem należało toczyć orężną rozprawę i trwać w niej zgodnie, rozważnie i stoicznie. Od **29**. listopada **1830** r. do **24**. sierpnia **1831**, kiedy się Warszawa poddała, tyle polskiej krwi wyciekło i tyle się zmarnowało ducha, że gdyby ofiarą tej krwi i żywotnością tego ducha, kierowały rozwaga i zgoda, Dawid pokonałby niezawodnie Goljata i rycerska epopeja Polski. nowym by laurem zakwitła ku chwale jej odrodzonych wolnością synów.

Na jednem z posiedzeń przedstawicieli powstania, poprzedzającem demaskowanie onego przed rządem moskiewskim. debatowano kwestję wyboru naczelnego wodza. Wszyscy zgadzali się naturalnie na to, że tym wodzem nie powinien być kto inny, jak specjalista orężnego zawodu i dobry Polak. Trudno było coś przeciw temu powiedzieć. Ale skoro wniesiono imiona proponowanych kandydatów, zgiełk i zamęt wkroczyły do przybytku obrady i tradycjonalne „niepozwalam!" wystąpiło na scenę.

Imię Wacława Rzewuskiego, dało bodźca najsprężystszej opozycji i najgłośniejszemu przeczeniu. Zarzucano jemu, że był synem Seweryna, hetmana polnego koronego, spólnika Szczęsnego Potockiego i Xawerego Branickiego, uznanych zdrajcami kraju; zkąd wnioskowano arcy-nieloicznie, że i Wacław nie lepszym być musiał od ojca. Nie wiedzieli, że odrzucali tego właśnie, co był człowiekiem obecnej chwili.

Zapomnieli, że całem swem życiem dowodził cierpienia za winę ojca, i gotowości zetrzeć ją z imienia jego kosztem zasługi i ofiary! Jego excentryczne podróże na Wschodzie, na wzór błędnych paladynów albo farysów arabistanu; podróże samotne na koniu śród bezludnej pustyni, kędy tylko huragan deptał skwarne piaski i sęp krakał w powietrzu; jego wyrzeczenie się wygód życia, społeczeństwa, familji, dla trudu walki, znoju i dum uroczystych, któremi poskramiał tęsknotę duszy swojej na gruzach Palmiry, Persepolu, Ekbatany — wszystko to było niczem innem jak cechą duszy cierpiącej, hartownej, poetycznej, szukającej ulgi nie u ludzi, bo jej nie dadzą, ale u stoku żywotwornych objawień natury, w obec wielkich pamiątek, tradycji i dum bohaterskiej przeszłości Wschodu, daleko od tłumów skarłowaciałej i ostygłej Europy.

Taki człowiek musiał być dzielnym, rozumnym, czystym.

Taki człowiek musiał mieć dość zapału, żeby innych zapalić do chwalebnego czynu; dość woli, żeby ich w karbach utrzymać i dość heroizmu, żeby pogardzić śmiercią.

Lepszego naczelnika nie mogło żądać i znaleźć ukraińskie powstanie.

Nie jeden tedy głos rozsądny popierał wybór nieobecnego na posiedzeniu Wacława Rzewuskiego, ale szlachta nie chciała go bo arystokrata; a panowie nie chcieli, bo nie jednemu z nich wlazło w głowę naczelnictwo, chociaż nie będąc człowiekiem militarnym *de facto*, tyle tylko wiedział o wojnie, że tam strzelają nie śrotem, ale kulami.

(D. c. n.)

polu tytoniowego, jednakże sprawę tę załatwiono tak pobieżnie i dwuznacznie, że powszechnie zarzucono sądowi stronniczość. Z zarzutów tych i powszechnej nieufności w sprawiedliwość wyroku skorzystała dobrze opozycja. Ztąd też instytucyje konstytucyjne są tak chwiejne, że pociski Crispiego. Lobbii i towarzyszy stają się dla nich groźnemi, Stronnicy rządu sądzą, że zamiarów swoich dotąd jedynie dla tego nie osiągnęli, że nie postarali się o sparaliżowanie tego wielkiego wpływu, jaki ich przeciwnicy na narodzie wywierają. Z ogromną skwapliwością i namiętnym niepokojem korzystają z każdej dobrej nawet sposobności, by pokonać swych przeciwników. Deputowany Lobbia, który jak wiadomo był obok Crispiego, głównym oskarżycielem w głośnej sprawie monopolu tytoniowego, usprawiedliwić się musi obecnie z zarzuconego mu podwójnego przestępstwa. Najpierw zarzucają mu, że jest wraz z członkiem lewicy Cucchini, głównym motorem znanej kradzieży papierów Fambriego, a mianowicie listu Brenny który w śledztwie ważną odegrał rolę. Ważniejszym jest jednakże ten zarzut, że Lobbia w nocy 15 czerwca posądził jakiegoś niewinnego zupełnie przechodnia o zamiar skrytobójstwa, by tym sposobem utwierdzić opinję w tem mylnem przekonaniu, że przeciwnicy jego obawiając się ważnych zeznań w sprawie monopolu tytoniowego, morderstwem zamierzali pozbyć się swego oskarżyciela. Tymczasem sąd po przesłuchaniu prawie 400 świadków, przyszedł do tego przekonania, że cała ta sprawa zamachu, jest tylko tendencyjnym wymysłem i fortelem deputowanego Lobbii. Akt oskarżenia przeciw Lobbii podaje *Nazione* w dosłownem brzmieniu. Proces odbędzie się przed sądem florentyńskim. Kondemnacja obwinionego Lobii, byłaby poniekąd illustracją do jego wystąpienia w roli oskarżyciela w sprawie monopolu tytoniowego. Ztad też pojąć łatwo, dla czego rząd do zakończenia tego procesu wielką przywiązuje wagę.

Z Rzymu piszą pod d. 23. września b. r. do *Gazety Kolońskiej*: „Pytanie, ażali mocarstwa będą reprezentowane na soborze przez swych pełnomocników, zostało już załatwione, gdyż Francja dała odmowną odpowiedź. W Rzymie życzono sobie zupełnie innej, a spodziewano się nawet daleko pomyślniejszej odpowiedzi, zwłaszcza, że markiz de Banneville zapewnił kardynała Antonellego o jak największej sympatji cesarza dla projektu Piusa IX. Posłowie państw obcych nie będą przeto obecni na soborze, a przecież partje klerykalne wszystkich odcieni miały niezmyśloną ochotę dać się słyszeć z surowemi napomnieniami dla niektórych dworów europejskich. Ów mąż stanu, który pierwszy wystąpił przeciw obesłaniu soboru, musiał niezawodnie przewidywać, że posłowie obcych mocarstw, byliby uważani raczej za kontrolujących nadzorców, a niżeli za posłów pokoju, i że w końcu musieliby byli schować do kieszeni wszystkie niekorzystne uwagi, dotyczące swych władzców. W obecnej chwili panuje w państwie kościelnem głęboki spokój, choć przed słabością Napoleona widzieliśmy największy ruch i życie Prałaci lękają się rewolucji we Francji. Nie podlega też żadnej wątpliwości, że w stolicy św. Piotra da się niejeden prałat słyszeć z czemś takiem, o czem mógłby wcale nie mówić.— Nie braknie jednak zapewne i na wezwaniach do umiarkowanego postępowania, gdyż lepiej widzący poznali w tej demonstracji nieobsyłania, wskazówkę do wielkiej oględności.

Pułkownik d'Argy odjechał do Francji w celu uzupełnienia legji d'Antibes, a z nim 104 legjonistów. Od 1. stycznia do 31. sierpnia opuściło szeregi 946 żołnierzy, a natomiast wstąpiło tylko 197.“

K r o n i k a.

*** Obraz Izydora Jabłońskiego** przywieziono do Żółkwi. Chodzi teraz tylko o sprawienie ram do tego wielkiego obrazu. Nie oglądaliśmy samego utworu, z umieszczonej w *Kraju* recenzji jednak, można wnioskować, że utwor ten przewyższył pod względem pomysłu wszystkie inne dotychczas znane religijne dzieła malarskie. Dotyczący ustęp z *Kraju* opiewa: „W skromnej liczby malarzy religijnych u nas, p. Jabłoński bez zaprzeczenia niepośledne zajmuje stanowisko nie tyle pod względem wykończenia ile kompozycji. Koloryt nie jest popisową stroną jego talentu, ale za to z kredką w ręku talent ten uczuwa się w całej pełni i swobodzie. W oklepane i zużyte temata religijne umie artysta włożyć mnóstwo pomysłów i zachować cechę oryginalności. Uwydatniła się ta strona jego talentu w ostatnim obrazie przedstawiającym „Wniebowzięcie N. P. Marji.“ Przeznaczony jest do ołtarza w Żółkwi, wynosi przeszło 35 łokci kwadratowych. W tak obszernych rozmiarach ręka artysty lubi się poruszać, kompozycja odpowiada wielkości obrazu. Mniejszą jego połowę zajmuje grupa apostołów, zdziwionych tajemniczem zniknięciem Matki Chrystusa, żaden z nich bowiem nie widzi tajemnicy wniebowzięcia, unoszącej się nad nim. Jeden tylko Tomasz ma jakieś prorocze widzenie tego cudu, domyśla się go, ale własny zwrok jego nie patrzy wprost w górę. To odgraniczenie świata cudów od zmysłowego, jest zdaniem naszem oryginalnem, a oryginalność ta ma swoją podstawę. W grupie tej pełno ruchu i życia. Jedni toną w zamyśleniu, drudzy oddają się smutkowi, inni pytają się wzajem, co to ma znaczyć, a Jan przyszły apokaliptyk tłómaczy im te cuda. Piotr św. reprezentuje tutaj już władzę kościoła i jego ceremonji rozdawaniem na pamiątkę kwiatów znalezionych u grobu Marji.

Cała ta grupa trzymana jest w silnym tonie, figury trochę więcej niż zwyczajnej wielkości uderzają nas śmiałą draperją i wydatnością muskułów. Łysa opalona od słońca głowa Filipa i ręce Mateusza, są znakomicie wykończone. A nad tą grupą traktowaną realnie unosi się w obłokach legenda cudowna wniebowzięcia. To koloryt blednie, lekka świetlana mgła nadaje figurom złudzenie zjawiska. Dwóch archaniołów unosi Marję na rękach, inny trzyma nad nią koronę, jeden poprzedza ją z harfą w ręku. W niebieskich regjonach ruch nie zwykły. Z za obłoczków wybiegają aniołki i padają na twarz przed Marją, inni upędzają się po laurach za gwiazdkami i niosą je jak zapalone lampki i ustawiają je w koło głowy wniebowziętej.

Jest to jakby ustęp z jakiej legendy ludowej pełen naiwności religijnej i prostoty. Figura Matki Boskiej ma pewne niedostatki i wady, które się uwidoczniają patrzącemu zbliska na obraz. Nie zapominajmy jednak, że obraz ten przeznaczony jest do ołtarza, artysta więc musiał zwracać uwagę na tę okoliczność. Zdaje się, że w tej odległości biała postać Marji z oczami wzniesionemi w górę, z ustami rozwartemi nieco jakby mówiły, z twarzą bladą a rękami wyciągniętemi do tego nieba, co się na przyjęcie jej otwiera, robić będzie wrażenie odpowiedne wielkości chwili, jaką chciał przedstawić artysta.“

*** Teatr niemiecki lwowski** ma jak widać szczególne szczęście. Zdawało się bowiem że rozpisany świeżo konkurs, poprzedzony całym szeregiem bankructwa i dezercji dawnych dyrektorów, nie znęci sobie tak prędko jakiegoś nowego śmiałka. Tymczasem dowiadujemy się, że aż trzech kompetentów ubiega się o dyrekcję niemieckiego teatru we Lwowie; są nimi: Selar z Berlina, Rein z Koszyc i pani Löwe, córka głośnego artysty dramatycznego.

*** Szczutek** odniósł w siódmym swym numerze co do numeru i dowcipu tryumf nad wszystkimi swymi kolegami. Jeżeli i dalej okaże się tak znaczny postęp ku doskonałości, to pisemko to humorystyczne stać się może na prawdę z czasem głośnym rywalem do świetnych reminiscencyj *Chochlika*. Panu Liberatowi Zajączkowskiemu życzymy i nadal takiego zapasu humoru i dowcipu, a naszym czytelnikom zapisania się w szeregi prenumeratorów.

*** Do wiadomości panów fryzjerów.** *Słowo* donosi że wyszedł list pasterski, w którym arcybiskup lwowski obrz. rz. kat. obwieszcza że Ojciec świety i następca św. Piotra przedłużył mu najmiłościwiej na dalsze trzy lata prawo udzielania łysym kapłanom koncesyj na peruki, które i podczas mszy nosić będą mogli.

*** Nos ofiarą rozterki małżeńskiej.** Po kilkudniowej podróży wrócił jeden jubiler peszteński do domu. Z kilku wymownych wskazówek powziął wątpliwość co do wierności małżeńskiej swej żony. Wszczęła się waśń gwałtowna, z której następnie wywiązała się walka zacięta. Małżonek odniósł zwycięztwo bo – odkąsił nos swej żonie. I tak mimowolnie wynalazł środek, którym zapobiegnie za pewnie na zawsze podobnym wybrykom swej żony. Wątpimy bowiem, by znaleźć mogła nowego adonisa kobieta bez nosa, którego, jak najświeższe wiadomości upewniają, sztuka lekarska już nigdy nie odnowi.

*** Fantazja hr. H. Hompescha.** Hr. Hompesch wysiadając w Bernie z powozu potrącił małego chłopaka, syna wyrobnika Müllera. Gdy ojciec ujął się za swoim synem, a nawet miał pogrozić kijem panu hrabiemu, na co tenże odpowiedział mu wystrzałem z rewolweru. Kula ugrzęzła w kości poniżej prawego oka. Tłum obecnego ludu rzucił się na hr. Hompescha, który tylko energicznej interwencji policji zawdzięcza swe ocalenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W y c i ą g z p r o t o k o ł u posiedzenia komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. z dnia 11. września 1869 Przewodniczy: prezes Towarzystwa. — Obecni Członkowie komitetu: Henryk Strzelecki, Seweryn Smarzewski, Józef Pajączkowski, Mieczysław Marasé, Cezary Haller, Edward hr. Dzieduszycki i Mieczysław Szczepański.

1. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia uchwalono na wniosek p. Strzeleckiego złożyć komisję dla przeprowadzenia wystawy Przemyskiej w r. 1870 z pp. Zygmunta Dembowskiego, Nareyza Puchalskiego i Aleksandra Dworskiego, pozostawiając prawo przybrania do pomocy, kogo za dobre uznają.

2. Wzięto do wiadomości rezygnację członka komitetu p. Piotra Grossa.

3. Na reskrypt Ministerstwa rolnictwa, zawiadamiający o subwencji 7200 zł. na cele chowu bydła i żądający przedłożenia planu co do użycia jej — uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta p. Pajączkowskiego: a) trzymać się zasady poprawienia bydła krajowego przez krzyżowanie z obcemi rasami poprawnemi; — b) utrzymać dawny podział kraju na strefy z wyłączeniem oddziału Rudeńsko-Gródeckiego ze strefy podgórskiej, który oddział do strefy równin północnych przydziela się; — c) znieść ograniczenie strefy do jednej i tej samej rasy buhajów, zezwalając zakupywać rozpłodniki dla każdej okolicy za najodpowiedniejsze uznane, a to tak w kraju jak i zagranicą. — Nakoniec (na wniosek p. Smarzewskiego) d) kwotę 1200 zł. z ogólnej sumy subwencyjnej obrócić na wynajmowanie buhajów, jak to się zagranicą w wielu krajach z dobrym skutkiem praktykuje.

4. Pozostałą z premiowania bydła w Jarosławin kwotę 180 zł. — uchwalono przesłać Oddziałowi przemyskiemu, celem rozdania nagród w Mościskach w czasie jarmarku dnia 1. listopada.

5. W sprawie katastru bydła, którego formularz z Namiestnictwa przysłanym został — uchwalono przyjąć takowy z dodatkiem rubryki „szczególne odznaki“ oraz z zastrzeżeniem, iż koszta z wprowadzenia katastru tego i zatrzymywania go w ewidencji wynikłe, winny być gminom i dworom ze zkarbu Państwa zwrócone.

6. Przedkłada referent statysty w komitecie p. Marassé sprawozdanie z dotychczasowych czynności komisji statystycznej, jakoteż budżet tej komisji.

Zapadają co do rozdzielenia sumy subwencyjnej 3450 zł. następujące uchwały:

a) Przeznacza się kwotę 2200 zł. do rozdania pomiędzy delegatów na pomoc kancelaryjną: zaś

b) Kwotę 1250 na koszta komisji centralnej, jako to na płacę referenta i dyurnisty, na druki, prace wiosenne i inne nieprzewidziane wydatki;

c) Komisji w tych granicach (w razie potrzeby) dozwolono *virement* z jednej rubryki do drugiej.

VII. Referuje p. Smarzewski rzecz o przysłanym z Ministerstwa roln. projekcie do ustawy ułatwiającej arendowanie gruntów i zakładanie dróg polowych.

Ze względu na wysoką wagę i znaczenie tej publikacji — uchwalono: Dziełko w mowie będące udzielić wszystkim członkom obiegowo do wiadomości — poczem przedmiot na porządek dzienny obrad Komitetu postawionym zostanie.

Kazimierz Grocholski
Prezes Towarzystwa.

Ostatnie wiadomości.

O wyborze p. S t a n i s ł a w a K o ź m i a n a w Tarnowie donieśliśmy rano, iż nie miał on żadnego współkandydata. Telegram *Kraju* twierdzi przeciwnie, iż p. Koźmian obrany został dziewięcioma głosami wyżej nad p. P i o t r o w s k i m (może dr. medycyny i profesorem uniwersytetu krak.?)

Wbrew dawniejszym doniesieniom, termin zamknięcia tegorocznej sesji sejmów krajowych nie zdaje się być dotąd stanowczo oznaczony. Tak przynajmniej pisze *N. fr. Presse.* Podobnież wątpliwe mają być pogłoski o zwołaniu przyszłorocznych sejmów już w miesiącu kwietniu.

Wszyscy prawie ministrowie oddalili się z Wiednia. Pp. B e u s t, T a a f f e i P l e n e r udali się na otwarcie sejmu czeskiego do Pragi, H a s n e r jest w Innsbruku, zkąd równie jak H e r b s t uda się do Pragi, minister G i s k r a wyjechał do Berna, hr. P o t o c k i bawi w swoich dobrach; pozostali w Wiedniu tylko pp. B r e s t e l i B e r g e r, a i ci dwaj ministrowie jako deputowani sejmu niższo-austrjackiego poświęcają się więcej czynnościom tego sejmu.

O zachowaniu się deklarantów czeskich nie ma jeszcze nic pewnego. Pogłoska, iż tym razem wejdą do sejmu, nie zasługuje na wiarę. Inna wieść głosi, iż wprawdzie pojawiają się oni w sejmie, lecz tylko na to, aby wnieść osobiście nową deklarację i zaraz potem sejm opuścić, podobnie jak w kwietniu 1867. Według telegramu *Pressy* zamierzają deputowani czescy przesłać Cesarzowi adres lojalności; inny zaś telegram w *N. fr. Presse* dodaje, iż deklaranci przyjęli projekt adresu Riegera. Zastępcą marszałka krajowego ma zostać na miejscu Bannhansa, burmistrz miasta Budweis, Klaudy.

W sejmie morawskim partja czeska jest również nieobecną.

Prezydenci sejmu węgierskiego, Majlath i Somssich, zwołali członków obu izb na dzień 16 b. m. dla dalszych obrad sejmowych.

Czynności Sejmu krajowego.

X. Posiedzenie Sejmu.

d. 2. października.

Początek $^1/_4$12 przed południem. Protokół z 9. posiedzenia przyjęty. Spis petycyj obejmuje znowu kilkanaście numerów.

Szef namiestnictwa uwiadamia na piśmie o odmowie sankcji cesarskiej dla uchwalonej d. 16. z. m. ustawy zmieniającej §§. 11, 13 i 25 sejmowej ordynacji wyborczej.

Poseł hr. Mier otrzymał 8, a p. Kraiński 3 dniowy urlop.

Rektorowie Dr. Skobel i Schmidt złożyli przepisane przyrzeczenie do rąk ks. Marszałka, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

G r o c h o l s k i referuje imieniem Wydziału krajowego o odmowie sankcji dla zmienionych §§ 11 itd ordynacji wyborczej (Sprawozdanie to wraz z wnioskiem Wydziału krajowego podaliśmy wczoraj.)

Na wniosek posła T a r n o w s k i e g o, wniosek ten uznano za naglący i przystąpiono bezzwłocznie do dyskusji nad nim

Przy jeneralnej rozprawie p. K o w a l s k i zapowiedział poprawki żądając opuszczenia cytowanej ustawy z d. 13 stycznia 1867, równie jak żądał poprzednio opuszczenia powoływania się na §. 17.

S m o l k a wytknął rządowi, iż odmawiając sankcji użył bardzo błahego powodu, i korzystał z przeoczenia, choć był przekonany, że cytowanie §. 17 w ustawie nie miało innego znaczenia, jak tylko powołanie się na ustawę z d 13. stycz. 1867, która nie zniosła tego § 17, ale tylko go zmieniła. Zresztą oświadczył się mowca za przyjęciem ustawy *en bloc* i wyekspedjowaniem jej zaraz dziś do sankcji.

K r z e c z u n o w i c z wyraził jedynie życzenie poprawek w stylizacji.

Sprawozdawca G r o c h o l s k i przemową swoją zniewolił Kowalskiego do cofnięcia zapowiedzianych poprawek — bo tu chodzi o jak największy pospiech.

Izba oświadczyła się przeciwko przyjmowaniu *en bloc*, ale uchwaliła wszystkie §§. bez dyskusji, i całą ustawę w 3. czytaniu jednogłośnie. Frakcja p. Kowalskiego głosowała tylko przeciwko §. 11.

Odczytano następnie dwie interpelacje do komisarza rządowego, a mianowicie: S k r z y ń s k i e g o L u d w i k a o złym stanie mostu na drodze erarjalnej z Jasła do Pilzna na rzece Wisłoce; i posła Stempka o tak zwanym ryczałcie kościelnym *(Kirchenpauschale)*, którego istnienie stanowi kość niezgody i powód do ciągłych zatargów między plebanami a parafianami.

K o m i s a r z rządowy oświadczył, że będzie miał zaszczyt odpowiedzieć na obie interpelacje później, gdyż okoliczności nie są mu wiadome.

Z kolei porządku dziennego odesłano w pierwszem czytaniu bez czytania wnioski rządowe o terminie do zgłaszania praw podlegających indemnizacji — do komisji administracyjnej; — przedłożenia szkolne — do komisji edukacyjnej; sprawozdania Wydziału krajowego o nadzorach szpitalnych — do komisji budżetowej.

K r z e c z u n o w i c z a wniosek o nadaniu prawa kopytkowego miasteczkom targowym i jarmarcznym, przekazano komisji drogowej.

Drugie czytanie wniosku rządowego i Krzeczunowicza o nietykalności posłów nie mogło być przedsięwzięte, bo nie było kompletu 114 posłów, potrzebnego do zmiany statutu.

S k r z y ń s k i referował z kolei o założeniu szkoły weterynarji we Lwowie. W dyskusji ogólnej zabrał głos Dr. Majer.

(Godz. $^1/_2$1. z południa — posiedzenie trwa dalej(

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 1. Października

	Płacą w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	25[illegible]	00	253	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	195	50	19[illegible]	50
Banku hyp. g. z wpl. 4%	00	00	100	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	85	90	90	00
II. Listy zastawne za 100 zł				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	00	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	78	25
Banku hypot. galic. 6%	87	75	88	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	71	75	72	25
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	101	00
Pierwsz kol. gal. K. L. I em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	70	5	76
Dukat cesarski	5	74	5	81
Napoleondor	9	74	9	82
Półimperjał rosyjski	9	85	10	3
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
„ papierowy „	1	52	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	82
Srebro	119	50	121	25

(Listy zastawne i Obligi: bez kuponu bieżącego)

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	od ct.	do zł.	do ct.
Pszenica	170	8	50	8	80
Żyto	160	4	80	5	00
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	80	5	00
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	80	5	00
Hreczka	140	4	40	4	50
Koniczyna	180	42	00	41	00
Rzepa	150	13	75	14	00
Lnianka	150	10	80	11	00
Groch	180	5	00	5	50
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	56	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Wiedeń 30, września 1869

	Płacą zł.	ct	Żądają zł.	ct
Renta austrjacka notami oprocentowana	59	00	59	10
„ „ srebrem „	67	90	68	10
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	00	93	00
„ „ „ węgierskie	73	00	78	50
„ „ „ chor. i sław.	81	50	82	50
„ „ „ galicyjskie	71	00	71	50
„ „ „ bukowińskie	00	00	00	00
„ „ „ siedmiogrod.	75	50	76	00
L o s y.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	100	00	101	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	230	50	231	50
„ „ „ 1854 po 250 zł. 4%	86	00	87	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	97	25	97	75
„ „ „ 1864 po 100 „	111	75	112	75
„ Zakładu kredyt. po 100 zł.	158	00	159	00
„ ks. Salm	39	50	40	50
„ hr. Palfy	27	00	28	00
„ ks. Klary	32	00	33	00
„ hr. St Genois	30	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	21	50	22	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	15	50	16	50
Stanisławowskie po 20 zł.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	97	25	97	75
Banku narodowego w walucie austr. 10letn. do los.	92	60	93	00
Galic. Zakł. kred. 4%	00	00	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	00	00	00	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	105	00	105	50
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr	705	00	707	00
„ anglo-austr.	295	50	296	50
Zakł kred. dla h. i przem. po 160 zł.	258	00	256	50
Kolei półn. Ferdynanda	2085	00	2090	00
„ Karola Ludwika	246	50	247	50
„ Czerniowieckiej	193	50	194	50
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	99	50	100	50
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	87	00	88	00
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne.)				
Napoleondor	9	78	9	79
Augsb. 100 zł nr.	101	40	101	60
Frankf. n. M. 100	101	40	101	70
Hamb. 100 mark.	89	70	89	90
Londyn 10 fnt. st.	122	20	122	30
Paryż 100 frank.	48	50	48	55
Paryż 21. września.				
Renta 3%	71	07	00	00

Telegrafowane kursa wiedeńskie

z dnia 2. października.

5% Metaliki 59 zł. 80 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 80 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 68 zł. 70 ct. Losy pożyczki z r. 1860 93 zł. 50 ct. Akcje banku wiedeńskiego 717 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 259 zł. 75 ct. Londyn 122 zł. 55 ct. Srebro 120 zł. 85 ct. Dukat cesarski 5 zł. 82 ct.

Wiedeń dnia 2 Października. godzina 2. popoł.

Węgierskie kredyt. 90.—. Anglosy 274.50. Anglo-Hungarja 92.—. Akcje Karola Ludwika 250.50. Akcje siedmiogr. 161.—. Lombardy 250.—. Alfoldsk. 169.—. Staatsbahny 378.—. Czerniow. 199.—. Nordost. 156.—. Nordbahn 210.—. Rudolf. 163.50. Ostbahn 86.—. Oblig. indem. 71.60. Losy z r. 1864 114.25. Theissbahn 248.—.

Usposobienie mdlejsze.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

O d c h o d z ą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
P r z y c h o d z ą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Redaktor odpowiedzialny: H e n r y k R e w a k o w i c z. Wydawca: E. W i n i a r z.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.